

KORESPONDENCJA ALMANACHU

(...) Serdecznie dziękujemy za Almanach Muszyny (1991). Pięknie wydany, ale służy tylko turystom, a ci co Muszynę znają jak my, po 17 latach mieszkania tam, odczuwają brak wielu, jakże ważnych dla ubiegłych trudnych czasów, informacji. Jeśli pisaliście o ks. prałacie Piechu — niewątpliwie zasłużonym dla Muszyny księdzu — to chyba nie strach dzisiaj kierował tymi, którzy zapomnieli o wielkiej tragedii, jaka poprzedziła objęcie przez niego probostwa w Muszynie. A przecież chyba jeszcze żyje wielu ludzi, którzy pamiętają, jak zmuszono księdza kanonika Kazimierza Zatorskiego do odejścia z Muszyny. Taki warunek partyjne władze powiatowe i miejscowe postawiły Kurii Biskupiej! Dlaczego? Miał za duży wpływ na ludzi! Był wspaniałym kaznodzieją; choć nigdy nie podnosił głosu, słowa jego trafiały do serc ludzkich i wychodząc z kościoła niesło się w duszy to, co przekazywał. Niespodziewanie zjawiał się w domach, gdzie była choroba, więzienie czy inna losowa niedola. Zanim wyjechał, służki władzy ówczesnej wybijały na plebanii okna, nie dawały spokoju człowiekowi o wielkiej kulturze, wykształceniu i niesłychanym takcie i mądrości.

Datę jego odjazdu władze ukrywały, sugerując, że to zaraz nie nastąpi, ale mieszkańcy tego pilnowali. Kiedy wyjeżdżał, dworzec i jego otoczenie było tak zapełnione ludźmi, że tego nie da się opisać. Milicja była na miejscu, ale nie ingerowała — chyba się bała, tylu było ludzi. Całe rodziny z dziećmi, dużo ludzi starszych, głowa przy głowie.

Gdy ksiądz kanonik znalazł się między ludźmi, zwrócił się do najbliższych: „Proszę o spokój, żadnych awantur”. Poszło w tłum to, co powiedział. Cisza była ogromna, niesłychana, potem tu i ówdzie rozległ się płacz. Zaintonowano: „Kto się w opiekę...” Śpiewali wszyscy, śpiewali też kolejarze. We wszystkich oknach pociągu pełno głów powracających z Krynicy kuracjuszy. Rzucają pytania, pada odpowiedź: zmusili naszego Proboszcza do odjazdu. I z okien ludzie też przyłączyli się do wspólnego śpiewu. Nagle cisza. Nasz odjeżdżający Proboszcz wszedłszy do pociągu pokazał się w oknie. Ludzie czekali co powie. A on pobłogosławił wszystkich zgromadzonych i powiedział „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i zaintonował „Serdeczna Matko”. Pociąg bardzo wolno ruszył. Ludzie śpiewali... Myśmy tam byli, ale przecież żyją jeszcze inni ludzie w Muszynie, którzy to pamiętają i to przeżyli. Myśmy byli z chłopcami, Wujek miał Pawła na ręce, ja trzymałam za rękę dziesięcioletniego Tomasza. Tłum powoli i w wielkiej ciszy rozszedł się.

Nie było łatwo po tych wypadkach księdzu Piechowi jako proboszczowi, o j niełatwo! Mówił innym językiem i jeśli chodzi o osobowość w niczym nie przypominał swego poprzednika. Z początku spotkały go nawet pewne przykrości ze strony parafian. Ale to się uspokoiło i on też się zmienił. Poznał ludzi, zaczął ważyć słowa; wiele sprawiła pewna grupa ludzi, np. takich jak p. Zofia Małecka.

W każdym razie ja, przyjechawszy na odpoczynek do Muszyny w 1975 r. a spotkawszy się z ks. Piechem kilkakrotnie, stwierdziłam, że to już inny człowiek. Wyzbył się swego dawnego (...) języka i już inaczej oceniał ludzi, można było z nim dyskutować. Siedział u siebie, nad nim wisiał obraz przedstawiający Pana Jezusa, który daliśmy kościołowi odjeżdżając z meblami w 1968 r. Prosił, by mu wolno było go zatrzymać w trakcie jego bytności w Muszynie. Oprowadzał dwuipółletnią Agnieszkę po całej plebanii i opowiadał jej o tatusiu — Tomaszu. Więc wierzę, że zdobył sobie serca parafian i też modłę się za niego. Ale pominięcie historii o ks. Kazimierzu Zatorskim, tej niezwyklej postaci, bardzo nas poruszyło. (...)

Nic też w tym „Almanachu Muszyny” nie ma o wspaniałej Ochronce, która promieniowała swymi osiągnięciami pedagogicznymi wśród dzieci. Niezapomniana Siostra Przełożona Mikołaja, który miała tak cudowny wpływ na podległe Jej młodzianki Siostry! Dzisiejsi katecheci (...) mogliby z tych wzorców muszyńskiej Ochronki brać wzór! Poza prowadzeniem Ochronki, zajmowały się Siostry kościołem, obsługą chorych leżących w domach. Pamiętam je przemyskujące na rowerach do najdalszych miejsc. (...)

D.K. Beldowiczowie
Katowice

Od redakcji:

Dziękujemy za list, który przynosi tak wiele informacji, że właściwie mógłby stanowić osobny rozdział w naszym Almanachu.

W pierwszym numerze skorzystaliśmy z materiałów stosunkowo najłatwiej osiągalnych. Zamierzamy w kolejnych rocznikach wielokrotnie wspominać o ludziach, którym Muszyna coś zawdzięcza i których związkami z naszym miastem wszyscy możemy się szczycić. Bardzo w tej sprawie liczymy na pomoc naszych Czytelników.